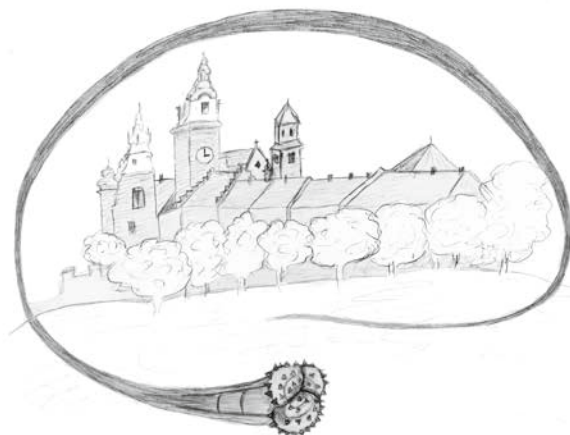


WIDZIANE Z KRAKOWA

KATASTROFA NA HORYZONCIE



ROBERT OSIKOWICZ



W ostatnim przemówieniu politycznym swojego życia, wygłoszonym we wrześniu 1959 r., Winston Churchill powiedział: *Wśród naszych socjalistycznych przeciwników panuje wielkie zamieszanie. Niektórzy z nich uważają prywatnego przedsiębiorcę za drapieżnego tygrysa, którego trzeba zabić. Inni uważają go za krowę, którą mogą nieprzerwanie doić. Tylko niewielu widzi w nim to, czym naprawdę jest – silnego konia, który ciągnie cały wóz.*

Nie wydaje się, aby obecny obóz władzy studiował uważnie Churchilla, Adama Smitha czy Margaret Thatcher, najbardziej znamienitych propagatorów liberalnego kapitalizmu. Być może wzoruje się na pomyśle gospodarczym prezydentury Roosevelta z lat 30. XX w. W efekcie skłania się bardziej ku rozwiązaniom zwiększającym udział państwa w różnych sferach życia gospodarczego, społecznego, kulturalnego, życia samorządów, stowarzyszeń czy nawet pojedynczych obywateli. Centralizacja w zakresie podejmowania decyzji, przyznawanych uprawnień i kompetencji, dystrybucji środków finansowych to proces, który postępuje stopniowo od kilku lat. Wszystko wskazuje jednak na to, że nasilił się w czasie pandemii.

Państwo wydaje pieniądze podatników. Podatki powinny być obszarem wypracowanego społecznego konsensusu. Nie przedmiotem gry politycznej i agresywnego marketingu. Podatnicy powinni mieć z dużym wyprzedzeniem dostęp do projektów, które zmieniają sposób naliczania i rozliczania podatków. Proponowane zmiany musi poprzedzać wielomiesięczna debata parlamentarna z udziałem przedsiębiorców, pracobiorców, związków zawodowych i organizacji pozarządowych. Nie powinny być one partyjnym programem wybor-

czym. Z czym w praktyce mamy do czynienia? Od kilku tygodni trwa festiwal zapewnień, że jesteśmy w przededniu nowego otwarcia, zainicjowania programu społecznego nazwanego najpierw Nowym, a chwilę później Polskim Ładem.

Program jest kolorową prezentacją wykreowaną w Power Poincie. Udaje, że zawiera recepty na najważniejsze nasze bolączki i ograniczenia: demografię, ochronę zdrowia, niskie inwestycje, niską aktywność zawodową, dostęp do mieszkań, niewystarczającą innowacyjność. Zapewnia o kolejnych transferach socjalnych z budżetu – czyli z naszych nowych podatków. Na Polskim Ładzie ma zyskać pozornie blisko 90% obywateli, zaledwie co dziesiąty ma odczuć większe obciążenia. To wszystko dla dobra ogółu i dla osiągnięcia szczytnych celów, takich jak państwo sprawiedliwości i dobrobytu. Nie wspomina się tylko, że państwo dobrobytu buduje się pracą i przedsiębiorczością, a nie rozdawaniem pieniędzy.

Plan ten wskazuje na coraz bardziej nerwowe próby łatania budżetu kosztem klasy średniej. Z programu zawierającego małą marchewkę i sporych rozmiarów kij nie wynika, że warto się kształcić, być innowacyjnym, rozwijać się, zatrudniać i podejmować ryzyko. Wskazana jest raczej bierność, zachowawczość, czekanie na pomoc państwa i popieranie władzy (a co najmniej jej nieprzeszkadzanie). Niepłacący podatków nadal będą na utrzymaniu tych co płacą. Trudno ocenić, czy rząd uwierzył w swoją propagandę, że za pieniądze z nowych danin sfinansuje projekty, które dadzą kolejne zwycięstwo wyborcze. Tak się nie stanie, jeśli wpływy podatkowe okażą się mniejsze niż to się zakłada, zaś obiecane dary dla narodu będą

wymagały wskazania innych źródeł finansowania. Istnieje ryzyko, że nowa koncepcja dzielenia środków budżetowych i środków unijnych nakręci i tak już niepokojąco wysoką inflację. Pytanie o to, czy beneficjenci programu rozumieją, że utrata siły nabywczej naszej waluty doprowadzi do faktycznego zubożenia także ich samych – pozostaje na razie bez odpowiedzi.

Rząd i wspierające go zaplecze polityczne dystansują się od wartości i osiągnięć, jakie przyniosła transformacja początku lat 90. XX w. Niezwykły rozwój, który nam towarzyszył przez ćwierć wieku, wynikał w równym stopniu z wolności politycznej i gospodarczej. Od pewnego momentu także z realnego uczestnictwa we wspólnocie demokratycznych państw, kierujących się szcunkiem dla zasad prawa. Polski Ład wprowadza głęboką korektę kursu gospodarczego, składa obietnice wyrównywania (czytaj: spłaszczania) dochodów. Jak wynika ze składanych zapewnień będziemy obserwować budowę lepszej klasy średniej, a następnie jej wzmocnienie do nieogłądanego dotąd poziomu.

Polski Ład przedstawiono w mediach jako Nową Nadzieję lub Program Rozwoju Polski. Jego pięć filarów to: wzrost nakładów na sektor zdrowia (do 7% PKB), obniżenie podatków dla 16 mln obywateli, pół miliona nowych miejsc pracy, emerytury bez poboru podatku do 2,5 tys. zł, mieszkania bez wymaganego wkładu własnego. W końcu hit przemawiający do wyobraźni: obietnica tysięcy niewielkich domów, które będzie mógł zbudować na swojej działce każdy obywatel. Bez konieczności uzyskania pozwolenia na budowę, za to z płaskim dachem. Zwycięstwo populistów staje się faktem. |